

# Monika Wójcik

---

## Rodzicielskie powołanie do wychowania

---

Studia nad Rodziną 5/2 (9), 49-62

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Monika WÓJCIK

## RODZICIELSKIE POWOŁANIE DO WYCHOWANIA

### Wprowadzenie

Niniejsze opracowanie mogłoby być świadectwem, do czego mnie zachęcano. Pozwolił mi bowiem Pan Bóg słuchać nauczania Prymasa Tysiąclecia od 1953 roku, znać Go z bliska i nazywać Ojcem. Przez te lata mogłam też być świadkiem ogromnego trudu wychowawczego Ojca Prymasa wobec całego Narodu.

Niełatwo jest jednak dokonać wyboru między jakby streszczeniem rozdziału Jego nauczania a osobistymi wspomnieniami. A przy tym zadany mi temat jest trudny.

Rozpocznę chińskim przysłowiem: Jeżeli lekarz się omyli, to zagrożone jest życie jednego człowieka, gdy polityk się omyli, to zagrożone jest całe pokolenie, ale gdy się omyli wychowawca, to zniszczonych jest kilka pokoleń. Zrozumiałe jest, że łatwiej byłoby mi wystąpić w roli lekarza, niż podjąć się trudnego zadania wydobycia z nauczania Ojca Prymasa tak ważnego wątku, jak rodzicielstwo w procesie wychowania.

Lektura tekstów Prymasa Tysiąclecia prowadzi wszakże do stwierdzenia, że był On wielkim Wychowawcą już od samego początku swojej kapłańskiej posługi. W założonym przez siebie czasopiśmie „Ład Boży” opublikował w latach 1945-1946 cykl artykułów poświęconych w znacznej mierze problematyce rodziny. Podjął w nich również zagadnienie roli rodziców w wychowaniu – ich własnej w tym misji. Sięgnęłam więc do tych wczesnych tekstów, które jako mniej znane, zasługują na to, by je przypomnieć.

### Rodzina a wychowanie – nieporozumienia

Tytułem wstępu chcę ukazać wyimki z publikacji pedagogów, którzy w minionych latach formowali umysły młodzieży na poziomie uniwersyteckim. Zwróciłam uwagę zwłaszcza na to, czego o roli rodziny w wychowaniu uczyli się kandydaci na nauczycieli i wychowawców.

Wincenty Okoń, jeszcze nie tak dawno uznawany za wielki autorytet w dziedzinie pedagogiki, w swoim „Słowniku pedagogicznym” podaje następującą definicję wychowania: „Świadomie organizowana działalność ludzka, której celem jest wywoływanie zamierzonych zmian w osobowości

człowieka”<sup>1</sup>. Zaniepokoił mnie fragment mówiący o „wywoływaniu zamierzonych zmian w osobowości człowieka”. Dalej omawiane hasło informuje, że „dopiero w ustroju socjalistycznym realizuje się zasadę wszechstronnego rozwijania osobowości ogółu dzieci i młodzieży, bez względu na pochodzenie społeczne, płeć czy stan majątkowy”<sup>2</sup>. Czyżby dla pedagoga „rozwijanie osobowości” i „zamierzone zmiany” znaczyło to samo? I czy wszechstronne rozwijanie osobowości bez względu na płeć było już zapowiedzią dzisiejszych pomyłek? Nie miejsce w tym opracowaniu na komentarz szerszy niż postawione pytania. Cytowany profesor jest też autorem hasła: „wychowanie w rodzinie”, gdzie krąg rodzinny określony został jako „pierwsza szkoła wychowania dla większości ludzi”<sup>3</sup>. Jednakże hasło to ginie niejako wśród wielu innych aspektów wychowania, gdzie nawet o rodzinie jako „kręgu” już prawie się nie wspomina.

Inny przykład: Szczególną sławą w polskiej i światowej literaturze dotyczącej wychowania cieszył się już w okresie międzywojennym profesor Stefan Baley. Na jego pracy „Psychologia wychowawcza w zarysie”<sup>4</sup> uczyło się wiele kolejnych pokoleń. Sięgnijmy więc do tej obszernej pozycji książkowej, by dowiedzieć się, co jej autor mówi na temat wychowawczej roli rodziny. Znowu widzimy podobną dysproporcję. Temat rodziny jako podstawowej „instytucji” wychowawczej jest omówiony na około 15 stronach, natomiast analogiczne rozważania dotyczące wychowawczej roli szkoły liczą około 103 stron, przy czym autor zaznacza: „Jakkolwiek stać można na stanowisku, iż rodzina jest jako instytucja wychowawcza ważniejsza od szkoły, to przecież wychowanie na tle rodziny dopiero od dość niedawna zaczęło być przedmiotem bardziej systematycznych naukowych dociekań. [...] Dlatego też dorobek prawdziwie naukowy w tej dziedzinie jest dość jeszcze szczupły”<sup>5</sup>. W rozdziale „Podstawy psychologiczne wychowania rodzinnego” autor podkreśla wielkie znaczenie oddziaływania wychowawczego rodziców, pisze jednak, że miewa ono „w przeważającym stopniu charakter uboczny, dokonując się na marginesie czynności opiekuńczych i ciągłego życzliwego obcowania z dzieckiem”<sup>6</sup>. Wydaje się, przynajmniej na podstawie lektury omawianej publikacji, że ten światowej sławy naukowiec niewiele wiedział o tym, że od dwóch tysięcy lat istnieje pedagogika chrześcijańska, wyrosła ze szkół ascetycznych opartych na Dekalo-

<sup>1</sup> W. Okoń, Słownik pedagogiczny, Warszawa 1975, s. 333.

<sup>2</sup> Tamże, s. 334.

<sup>3</sup> Tamże, s. 338.

<sup>4</sup> S. Baley, Psychologia wychowawcza w zarysie, Warszawa 1967, 450s.

<sup>5</sup> Tamże, s. 311.

<sup>6</sup> Tamże, s. 315. Przy czym określenie „charakter uboczny” wskazuje przede wszystkim na działanie nieplanowe i niesystematyczne.

gu i Ewangelii. To ona wychowała zastępy wspaniałych rodziców, którzy wiedzieli, że wychowanie jest podstawowym zadaniem rodzicielskim i nikt ich w nim zastąpić nie może. Może ich tylko wesprzeć, umocnić ich rodzicielski autorytet.

Wreszcie niezwykle ważną sprawą jest rozróżnienie dwóch ramion pedagogiki – wychowania i kształcenia.

Niespodziankę – niestety przykrą – sprawia praca ks. Eugeniusza Miłka, pt. „Pedagogika dla teologów”<sup>7</sup>. Autor pisze między innymi: „Wychowanie» w codziennym rozumieniu oznacza tyle, co celowe oddziaływanie starszych ludzi na młode pokolenie”. – Jak to rozumieć? – „Dotyczy to opieki fizycznej, kształcenia intelektualnego, dostarczania rozrywek, wyrabiania sprawności, kształcenia postaw – społecznych, moralnych i religijnych. Działalność wychowawcza jest powszechnie aprobowana przez każdą społeczność ludzką. Na ogół jest to czynność organizowana przez dom rodzinny, szkołę, a także parafię. Działalność wychowawcza jest w pewnym sensie procesem, który ulega zmianom stosownie do potrzeb i możliwości osób starszych”<sup>8</sup>. Czy to nie jest nieporozumienie?

### **Podstawy porozumienia**

Nim wymienię zagadnienia wyłonione z lektury tekstów Kardynała Wyszyńskiego, zasygnalizuję tylko, że na temat wychowania w rodzinie wiele możemy się nauczyć także z publikacji naszego Instytutu. Zachęcałabym zwłaszcza do ponownego odkrycia zbiorowej pracy pt. „Wychowanie do miłości”<sup>9</sup>, wydanej w 1987 roku. Gdy idzie o moje własne refleksje na ten temat, odsyłam do książki pt. „Szczęśliwa rodzina”<sup>10</sup>. W sposób szczególny zwracam uwagę na nowe wydanie pracy Ks. Arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego, „Wspólnota życia i miłości”<sup>11</sup>, a w odniesieniu do omawianego obecnie zagadnienia zachęcam zwłaszcza do lektury rozdziału VI, zatytułowanego „Pierwsi wychowawcy”<sup>12</sup>.

A oto zapowiedziane zagadnienia, które zostaną omówione kolejno: Prawo do wychowania; Rodzice – pierwszymi wychowawcami; Wychowanie do pełni człowieczeństwa; Wychowanie człowieka do wielkości; Szczególna rola matki; Prawo dziecka do Boga; Miłość prawdy; Rodzice nie mogą milczeć; Pod opieką Matki.

<sup>7</sup> E. Miłek, *Pedagogika dla teologów*, Opole 1996, 306s.

<sup>8</sup> Tamże, s. 99.

<sup>9</sup> *Wychowanie do miłości*, red. bp K. Majdański, Warszawa 1987, 270s.

<sup>10</sup> M. Wójcik, *Szczęśliwa rodzina*, Warszawa 1994, 232s.

<sup>11</sup> Abp K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości*, Łomianki 2001<sup>3</sup>, 506s.

<sup>12</sup> Tamże, s. 307-351.

### **Prawo do wychowania**

Każdy człowiek jest powołany do rodzicielstwa (choć czasem wyłącznie w sensie duchowym), a skoro do rodzicielstwa, to także do podjęcia misji wychowawczej, która zawsze albo towarzyszy samowychowaniu, albo do niego prowadzi. Wychowanie zaś odbywa się wtedy owocnie, kiedy między wychowankiem a wychowawcą zachodzi relacja miłości. Miłość jest najwyższą relacją między osobami i ona stwarza klimat dla autorytetu wychowawcy, którym z misji nadanej przez Stwórcę jest współpracujący z Nim rodzic.

Uczy Ojciec Święty Jan Paweł II, że „wychowanie jest procesem, w którym wzajemna komunika osób dochodzi do głosu w sposób szczególny. Wychowawca jest osobą, która «rodzi» w znaczeniu duchowym” (LdR, 16).

Kardynał Stefan Wyszyński w tekście z 1946 roku pisze: „Pierwsze po prawie do życia jest prawo do wychowania. I to wszechstronne! Prawo to obejmuje wychowanie całego człowieka, a więc jego wychowanie fizyczne, umysłowe, moralne, religijne, zarówno osobiste, jak i społeczne”<sup>13</sup>.

### **Rodzice – pierwszymi wychowawcami**

Fakt urodzenia człowieka nie zaczyna i nie kończy misji rodziców. *Educatio est continua generatio* – wychowanie jest dalszym ciągiem rodzenia. Zrodzenie według ciała pociąga za sobą prawo i obowiązek dalszego rodzenia, czerpie ono soki z całego dziedzictwa kultury duchowej, wpisanej w charyzmat oddziaływania rodzicielskiego<sup>14</sup>.

Ksiądz Profesor Wyszyński pouczał: „Na rodzicach ciąży obowiązek nie tylko udzielania z Bożą pomocą daru życia. Jest to tylko początek dalszych, rzeczywistych obowiązków. Życie bowiem jest dane przez najlepszego Boga dla określonego celu: doczesnego i wiecznego. Życie jest celowe – wiedzie do doskonałości bytowania doczesnego i do pełnego szczęścia w Bogu. Już sam cel życia wskazuje, że musi za nim pójść przygotowanie do tego celu. A to przygotowanie bez wychowania obyć się nie może”<sup>15</sup>.

W żadnym z podręczników pedagogicznych nie znalazłam tak oczywistej wydawałoby się syntezy celu wychowania: celem wychowania jest doprowadzić człowieka do życia wiecznego. Przypomnę, że Siostra Łucja z Fatimy powiedziała Ojcu Świętemu bardzo krótko i prosto: „Człowiek jest stworzony dla nieba”. To ostatecznie stanowi o wyborze metody i wizji trwałego punktu odniesienia w wychowaniu.

<sup>13</sup> Ks. S. Wyszyński, *Rodzina i wychowanie*, Ład Boży 1946, R. 2, nr 25, s. 3; cyt. za: tenże, *Ład w myślach*. Artykuły z Ładu Bożego z lat 1945-1946, Włocławek 2001, s. 93.

<sup>14</sup> Por. M. Wójcik, *Szczęśliwa rodzina*, dz. cyt., s. 96.

<sup>15</sup> Ks. S. Wyszyński, *Rodzina i wychowanie*, art. cyt., s. 3.

Pisał Ks. Prof. Stefan Wyszyński: „Człowiek, który otrzymał życie od swych rodziców, ma prawo oczekiwać od nich pomocy do zachowania tego życia. [Dodajmy: na wieczność]. Pomocy tej udzielają rodzice przez całość kształt wychowania”<sup>16</sup>.

Jak widać, nie chodzi tu jedynie o czynności opiekuńcze, które muszą mieć właściwe sobie miejsce. Wskazuje je troska rodzicielska, wpływająca z miłości połączonej z mądrością. Bo miłość to nie czułośćkowość, miłość to wymagania. Przypomniął o tym Ks. Prof. Wyszyński w swoim, jak na okoliczności pracy, bogatym piśmiennictwie: „Z natury rzeczy wynika, że rodzice, a nie kto inny, mają pierwsze prawo do wychowania swych dzieci”<sup>17</sup>.

Wiele lat później Sobór Watykański II wskazał w Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców” (n. 3). Rola rodziców jest pierwszoplanowa i tak istotna, że niełatwo później uzupełnić braki w tej dziedzinie, dlatego też Sobór mówi o niezbywalnym charakterze prawa rodziców do wychowania swych dzieci (por. DWCH, 3. 16). To prawo pochodzi od Stwórcy.

Sluga Boży Stefana Wyszyński, jak widać – prekursor Soboru, w „Ładzie Bożym” pisał: „Rodzina jest społecznością pierwszą, przyrodzoną i konieczną, jest ona fundamentem i zasadniczą komórką życia społecznego. Stąd udział jej w wychowaniu jest niezbędny, podstawowy i niezastąpiony”<sup>18</sup>.

Rodzina nie jest jednak samowystarczalna, zależna jest od innych rodzin, od innych społeczności. Stąd konieczność współpracy z nimi, odwoływanie się do ich pomocy – także w celu skuteczności dzieła wychowania, utrwalonego w życiu społecznym. „Rodzice nie wychowują dla siebie, tylko dla dobra dzieci i społeczeństwa. Stąd też prawa wychowawcze rodziców muszą być uzgodnione z prawami społeczeństwa, narodu i państwa. Prawa uzgodnione, ale nie przekreślone”<sup>19</sup>.

Co więc decyduje o pierwszeństwie rodziców w wychowaniu? To miłość rozstrzyga o ich niezwykłych kompetencjach wychowawczych. Trzeba jednak przypomnieć, że jest to miłość szczególna, bo podniesiona do godności współpracowników samego Stwórcy. Należy też koniecznie dodać, że rodziców chrześcijańskich (i tylko ich) predysponuje do wychowania w spo-

<sup>16</sup> Ks. S. Wyszyński, Wychowawcze prawa rodziców, Ład Boży 1946, R. 2, nr 26, s. 3; cyt. za: tenże, Ład w myślach, dz. cyt., s. 95.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Ks. S. Wyszyński, Współpraca w wychowaniu dzieci, Ład Boży 1946, R. 2, nr 28, s. 3; cyt. za: Ład w myślach, dz. cyt., s. 98.

<sup>19</sup> Ks. S. Wyszyński, Wychowawcze prawa rodziców, art. cyt., s. 3.

sób szczególnie łaska stanu, łaska sakramentalna. To sakrament małżeństwa wyposaża ich w moc płynącą ze Źródła Życia i Miłości, tak że właściwe relacje rodziców z dziećmi mają własną niepowtarzalność. Dlatego w wychowaniu katolickim ten fakt stanowi jego podstawę.

Gdy tego sakramentu brak, moce przyrodzone rodziców są jakby za słabe, by nawiązać głębokie relacje z dziećmi, które są osobami. To sprawia, że wielu ideologów stara się ich zastąpić, a wówczas nie dziwi takie sformułowanie, jakie znaleźć można w słowniku Wincentego Okonia, że wychowanie to jest praca na rzecz klasy rządzącej<sup>20</sup>! Warto się nad tym poważnie zastanowić w obecnej dobie.

Taka więc jest prawda o tym, że łaska stanu, którą Bóg obdarzył małżonków szczególnie poprzez sakrament małżeństwa, wypływająca z zamysłu Bożego o przekazywaniu życia – to jest właśnie rodzicielskie powołanie do wychowania.

W 1981 roku Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński mówił na Jasnej Górze: „Niedawno ktoś, nawet mało zorientowany w zasadach wiary, powiedział, że najbardziej nieprzygotowana do swoich zadań rodzina lepiej jeszcze wychowuje, aniżeli najlepsi pedagodzy w domach dziecka czy w domach poprawczych. Tak powiedział ateista, którego zadaniem jest głoszenie zasad laicyzacji, który głosi ateizm, czyli bezbożność. A jednak przyznaje, że bez rodziny, bez «witaminy M» – witaminy miłości, nie można wychować do życia i współżycia w ładzie społecznym”<sup>21</sup>.

Wychowanie posiada cele nie tylko osobiste, ale i społeczne. Dlatego prawa rodziców nie są prawami bezwzględными w tym znaczeniu, że rodzice nie są właścicielami dziecka. Dziecko jest darem zadany, by ludzie nauczyli się obdarzać otrzymaną Miłością. Rodzice więc nie tylko obdarowują miłością, ale też są nią obdarowani. Miłość jest człowiekowi dana, ale i zadana i w tej materii nikt rodziców zastąpić nie może. Czytamy o tym w „Ładzie Bożym”: „Rodziców nie zastąpi nikt, ani społeczeństwo, ani naród, ani Kościół, ani państwo”<sup>22</sup>.

### **Wychowanie do pełni człowieczeństwa**

Rodzice nie dają duszy dziecku. Jest ona stworzona przez Boga. Ale rodzice mają jakby „transfuzyjny” kontakt z dzieckiem, dzięki czemu mogą docierać do jego uczuć i myśli poprzez swą miłość rodzicielską. Mają pierwszy po Bogu przywilej nawiązywania relacji osobowych ze swoim dzieckiem

<sup>20</sup> W. Okoń, Słownik pedagogiczny, dz. cyt., s. 334.

<sup>21</sup> Kard. S. Wyszyński, Homilia na Jasnej Górze (3.05.1978); cyt. za: Cz. Ryszka, Prymas na trudne czasy, Częstochowa 2001, s. 169.

<sup>22</sup> Ks. S. Wyszyński, Wychowawcze prawa rodziców, art. cyt., s. 3.

i wzbudzania w nim miłości, która prowadzi do rozwoju. Rodzenie duchowe jest twórczą pracą wychowawczą, która uzdalnia dziecko do odkrywania własnego człowieczeństwa<sup>23</sup>. To umożliwia podjęcie przez nie samowychowania, by mogło zrealizować pełni właściwą tylko jemu i zadaną mu do odczytania jako osobie jedynej, ale i „osadzonej” w życiu społecznym.

Pisał o tym Ksiądz Stefan Wyszyński: „Nauka Chrystusa reprezentuje program idealnie zrównoważony. Wszystko jest w niej powiązane. Wszystko się trzyma wzajemnie ze sobą, w doskonałej jedności. Nie ma w niej idealistycznego abstrakcjonizmu, który odrzuca precz realne sprawy. Nie ma też pysznego, dufnego w sobie materializmu, który lekceważy i nie docenia spraw ducha. W nauce Chrystusa jest umiejętne połączenie spraw ducha i ciała, bo człowiek jest *compositum*, to znaczy całością złożoną z ducha i ciała”<sup>24</sup>.

Odczytując człowieka nie można więc ominąć prawdy o istniejącym w nim porządku fizycznym i duchowym. Między tymi dwoma porządkami występuje żywotna, sprzężona jedność, której nie sposób rozłączyć, ponieważ człowiek realizuje się tylko wtedy, gdy jest „scalony”. Z punktu widzenia metodologii nauk potrzebne jest wydobycie z tego *compositum* istoty ludzkiej elementów strukturalnych, nadających się do analizy, jako odrębne przedmioty. Nigdy jednak nie można tracić z oczu całego *compositum*: cielesno-duchowego, silnie scalonego i razem funkcjonującego<sup>25</sup>.

W słowach skierowanych do nauczycieli Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński mówił, że katolicki ideał wychowawczy jest przede wszystkim ideałem ludzkim, bo religia chrześcijańska, katolicka, opiera się na wiedzy o człowieku i relacji człowieka do Boga i Boga do człowieka; wobec tego chodzi o ideał uniwersalny, powszechny. Zacytujmy: „Katolicki ideał wychowawczy jest przede wszystkim i d e a ł e m l u d z k i m, tak jak ludzki jest Kościół, który, jako dzieło Boga-człowieka, jednoczy w sobie wartości ludzkie i Boże. *Humanis divina junguntur* – sprawy ludzkie powiązane są z Bożymi. Tak powstaje wewnętrzna jedność wychowania.

Ideałem katolickiego wychowania jest jedność wychowawcza, jedność wartości materialnych i duchowych, ciała i duszy, natury i Łaski. Z tej jedności łatwo już można wyprowadzić harmonię umysłu, woli i serca. Katolicki ideał wychowawczy jest ideałem przedziwnej jedności rozumu i wolnego dążenia do dobra – w miłości. Sam rozum może tworzyć tylko intelektualistów. Sama wola, choćby najlepsza, może tworzyć tylko woluntarystów, lu-

<sup>23</sup> Por. M. Wójcik, *Szczęśliwa rodzina*, dz. cyt., s. 96.

<sup>24</sup> Kard. S. Wyszyński, „Ojciec nasz...”. *Rozważania*, Poznań 1978<sup>2</sup>, s. 72.

<sup>25</sup> Por. M. Wójcik, *Człowiek*, w: *Nauki o rodzinie*, Szczecin brw, s. 134; por. także *Szczęśliwa rodzina*, dz. cyt., s. 22-23. 51.



dzi potężnych pragnień i celów, nie zawsze realizowanych w rozumny sposób. Podobnie i autonomia serca może wytworzyć sentymentalizm, który nie daje równowagi ducha w ciężkiej drodze życia. Wychowanie człowieka musi być jak najbardziej *l u d z k i e*, to znaczy musi wiązać wszystkie wartości ludzkie: rozum, wolę i serce – w jednej harmonii.

Rozum będzie szukał nieustannie prawdy, całej prawdy i najwyższej Prawdy. Wola nie poprzestanie na osiągniętym dobru; będzie szukać większego, najwyższego, ostatecznego Dobra. Serce, choćby było pełne miłości, jednakże będzie zawsze niespokojne, aż osiągnie największą Miłość, aż spocznie w Bogu.

[...] Wartości duchowe i nadprzyrodzone muszą wiązać się w nas z dobrym i zdrowym wychowaniem ciała, podobnie jak w Chrystusie, gdy Bóstwo Jego spoczęło w Człowieczeństwie. Nie jest to przesada, ale koniecznością człowieka, który ma być prawidłowo wychowany. Ale może być przesadą, gdy myśli się tylko o zdrowym ciele. Jest ona wielce szkodliwa, tym bardziej, że właśnie zdrowy duch pozwala utrzymać w wysokim stopniu zdrowie ciała. Zdrowy duch niejako gwarantuje zdrowie ciała. Dlatego wychowanie fizyczne nie może być li tylko fizyczne, ale musi być powiązane z wychowaniem duchowym.

Podobnie jest i z wychowaniem przyrodzonym; samo w sobie, choćby najbardziej wartościowe i harmonijne, nie jest zdolne zaspokoić wszystkich pragnień i dążeń człowieka. Musi osiągnąć swój szczyt w wartościach i celach nadprzyrodzonych<sup>26</sup>.

### **Wychowanie człowieka do wielkości**

W dążeniu człowieka do bycia kimś wielkim jest jakaś prawda o nim, o jego niezwyklej godności. Kim więc jest człowiek? – Jest stworzeniem, które wyszło z rąk Bożych, przewyższa więc piękno dzieł największych artystów. Co więcej, Stwórca – Bóg Trójjedyny – stworzył człowieka „na swój obraz i podobieństwo” (Rdz 1,27), uczynił go bytem rozumnym i wolnym, osobą – powołaną z Miłości i zdolną do miłości, a więc do życia w komunii osób. Dlatego to człowiek nie może odnaleźć siebie inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie (por. KDK, 24).

Człowiek jest więc czymś więcej niż stworzeniem – jest dzieckiem Boga, powołanym do uczestnictwa w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej, która jest Życiodajną Komunią Osób.

Wielkość człowieka to rzeczywista prawda o nim. To pokorne, a więc prawdziwe, widzenie zarówno własnych ograniczeń, jak i niezwyklej god-

<sup>26</sup> Kard. S. Wyszyński, *Katolicki ideał wychowawczy* (19.04.1959), w: tenże, *W świątłach Tysiąclecia*, Kraków 1961, s. 114-115.

ności, która jest zaproszeniem do wzrostu, życiowym zadaniem, by umieć sprostać otrzymanej wolności<sup>27</sup>.

Wzywał Prymas Tysiąclecia: „Nie lękajmy się wielkości człowieka”. Jest to postulat niezbędny tak dla rodziny, jak i dla narodu i państwa. Dla ich bytu konieczne jest, by człowiek dorastał do miary swojej wielkości – osoby, dziecka Bożego, a zarazem syna swojej rodziny i narodu.

Nie można mówić o wychowaniu bez świadomości godności człowieka<sup>28</sup>. Ksiądz Prymas uczył: „Wszyscy bowiem – i rodzina, i naród, i państwo – mają obowiązek wychowywać człowieka, obywatela, do wielkości. Stąd wynika wskazanie: nauczyć człowieka wykorzystywać swą wielkość – dla dobra osobistego, narodowo-społecznego i państwowego”<sup>29</sup>.

Wielkość człowieka określa także miarę stawianych mu wymagań. Sprzeciwia się tej wielkości i godności uleganie popędom bez zmagania się z sobą. Pokonywanie lenistwa, podejmowanie wysiłków i wyrzeczeń umożliwia rozwijanie człowieczeństwa do niezwyklej miary. Zacytujmy raz jeszcze: „Usiłowano wyręczyć człowieka, aby nie był zmuszony sam osobiście czynić dobrze – «inni za ciebie zrobią» – i okazało się wkrótce, że mamy ludzi słabych, niezdolnych do walki o dobro i do zwyciężania samych siebie. Zbytne sprzyjanie wszystkim ludzkim popędom i zaspokajanie ich, zbyt wygodne i uprzywilejowane życie, uprzywilejowanie społeczne, wszystko to przyniosło w rezultacie raczej zawody i klęski.

Na tle tych stosunków dobrze rozumiemy, jak olbrzymią wartością w wychowaniu katolickim jest to, że każe ono zwyciężać nie innych, lecz samego siebie.

To zwyciężanie siebie ma być nieustanne: w walce umysłu o prawdę, o pełną, całkowitą prawdę; w zmaganiu się woli i serca o jeszcze wyższe dobro i jeszcze głębszą miłość.

Ideałem takiej walki ze sobą jest Krzyż, bo właśnie na nim umarł Człowiek, który zwyciężył siebie dla innych. I dlatego Krzyż jest zawsze szczytowym ideałem wychowania: zwyciężać siebie<sup>30</sup>.

### **Szczególne role matki**

Oboje rodzice posiadają własną misję, uzupełniają się w swoich zadaniach, jednak szczególną rolę w wychowaniu rodzinnym pełni kobieta – mat-

<sup>27</sup> Por. M. Wójcik, Wielkość małości dziecka, SnR 2000, R. IV, nr 6, s. 47.

<sup>28</sup> Por. Kard. S. Wyszyński, Inauguracja wykładów uniwersyteckich dla duchowieństwa na temat: „Wychowawcze możliwości i zadania rodziny w Polsce” (21.08.1973), Lublin, mps, s. 3-4.

<sup>29</sup> Kard. S. Wyszyński, Matka – Syn – Rodzina (11.01.1976), w: tenże, Nauczanie społeczne 1946-1981, Warszawa 1990, s. 681; por. s. 682.

<sup>30</sup> Kard. S. Wyszyński, Katolicki ideał wychowawczy, dz. cyt., s. 115-116.

ka. We współczesnej rzeczywistości szczególnie trzeba wspomóc kobietę – by sprostała swojej wielkości i pozostała tą, którą jest, i taką, jaką ma być.

Mówił Sługa Boży do duchownych: „Kobiety branej jako takiej, w jej osobowości, nigdy nie można odłączyć od jej postawy, powołania i usposobienia macierzyńskiego. Ktokolwiek chciałby traktować kobietę *in abstracto*, okazywałby niezrozumienie dla jej powołania i możliwości, nieznajomość jej psychiki, a tym samym wyrządzałby jej wielką krzywdę.

Ważną jest rzeczą, aby kobieta sama w sobie, w swym szczytnym ukształtowaniu i powołaniu, przejawiała zawsze postawę i usposobienie macierzyńskie. Mocno to podkreślmy, gdyż pragniemy uchronić kobietę polską od wyobcowania się z właściwego jej stylu i duchowości; pragniemy uchronić ją przed tendencją maskulinizacji, będącą przedmiotem pokusy dla współczesnych kobiet. [...]

Jeżeli mówimy dziś o wychowawczych możliwościach rodziny, należałoby jak najbardziej akcentować to, że w rodzinie kobieta musi pozostać kobietą, albowiem każde dziecko, duże czy małe, musi mieć matkę<sup>31</sup>.

### **Prawo dziecka do Boga**

Przypomnijmy: dziecko nie jest własnością rodziców, ono przede wszystkim należy do Boga.

Z okazji Święta Świętej Rodziny w 1957 roku Ksiądz Prymas Wyszyński powiedział: „Słusznie mówisz do twego dziecka: mój synu, moja córko! Ale pamiętaj zawsze, że to jest syn Boga, że to jest córka Boga. [...] Każde wasze dziecko może wam powiedzieć: «Czyż nie wiecie, że w sprawach, które są Ojca mego, potrzeba, abym był?» Czyż nie wiecie, rodzice katolicy, że ja mam Ojca w niebie, że Jemu przede wszystkim zawdzięczam życie? Czy nie wiecie, że ja do Niego idę, chociaż przez wasze życie, dzięki waszej pracy i opiece? Czyż nie wiecie, że nie jestem tylko dla tej ziemi, ale dla Ojca, który jest w niebie, że mam prawo do Boga, do religii, do wiary, do gorącej miłości Boga? [...] Dlatego rodzice – czy wierzą, czy nie wierzą – nie mogą stanąć między dzieckiem a Bogiem. Nie mają takiego prawa i takiej mocy! [...]

O, jak delikatnie, najmiłsi ojcowie i drogie matki, trzeba chodzić wokół dzieci, aby nie pomniejszyć prawa dziecka do Boga, aby sobą nie przesłonić dziecku Boga<sup>32</sup>.

Bóg ma prawo do dziecka, a zarazem dziecko ma prawo do Boga, ale Bóg nie umniejsza znaczenia autorytetu rodziców, daje przykazanie: „Czcij

<sup>31</sup> Kard. S. Wyszyński, Inauguracja wykładów uniwersyteckich dla duchowieństwa..., dz. cyt., s. 5.

<sup>32</sup> Kard. S. Wyszyński, Kazanie na uroczystość Świętej Rodziny (13.01.1957), w: tenże, Dzieła zebrane 1956-1957, t. III, Warszawa 1999, s. 130-131.

ojca swego i matkę swoją”. Prawo do wychowania religijnego jest dobrem dla dziecka, a zarazem rękojmią poszanowania przez nie rodziców. Toteż uczy Ksiądz Prymas: „Cóż jest bardziej Boże na ziemi, jak nie człowiek? [...] Cóż bardziej sprawiedliwe, co bardziej błogosławione, jak oddać, co Bożego – Bogu? [...] Wychowanie religijne jest szczytem pełnego wychowania. W miarę rozwoju nauk wychowawczych obraz zadań wychowawczych staje się coraz to pełniejszy. Dzisiaj już nikt nie wątpi, że do całości wychowania dziecięcia należy wychowanie fizyczne i higieniczne, wychowanie umysłu, woli i uczuć, wychowanie społeczno-zawodowe, narodowo-obywatelskie i moralno-religijne. Wszyscy też zgadzają się na to, że im pełniejszy i bardziej harmonijny udział w wychowaniu wezmą wszystkie te siły, tym owoc wychowania będzie bardziej udany. Historia wychowania umie dziś przytoczyć cały szereg błędów wynikłych z zakłócenia harmonii oddziaływania wychowawczego. Przyjmujemy więc to za pewnik; sami natomiast pragniemy uwydatnić, jak wielkie znaczenie dla pełni wychowania ma wychowanie w duchu Ewangelii Chrystusowej, pod kierunkiem Kościoła Świętego.

Jest to wychowanie najbardziej wszechstronne i gruntowne. Obejmuje bowiem całego człowieka, ze wszystkimi jego właściwościami i dążeniami. Daje mu szeroki światopogląd, który ogarnia i duszę i ciało, sprawy ziemi i nieba, sprawy doczesne i wieczne, terażniejszość i najdalszą przyszłość człowieka. Wyprowadza nas z ciasnego kółka spraw dzisiejszych i osobistych. Uczy myśleć szeroko. Każe człowiekowi przekroczyć siebie i szukać przyczyny swego istnienia, sensu życia i celu – nie tylko w sobie, ale i poza sobą. [...] Jest to wychowanie najbardziej społeczne. Bo naprzód każe ono dziecku dostrzec obok siebie inne dzieci Boże. Uczy szanować człowieka, jego prawa, godność i wielkość. Uczy odnosić się do ludzi ze czcią i miłością, i to do wszystkich – nawet do nieprzyjaciół. [...] Jest to wychowanie najbardziej postępowe: Ciągłe bowiem wymaga od człowieka wysiłku i nigdy mu nie mówi: dość!”<sup>33</sup>

### **Miłość prawdy**

Nie ma wolności bez prawdy: „gdy człowiekowi odbierze się prawdę, wszelkie próby wyzwolenia go stają się całkowicie nierealne, ponieważ prawda i wolność albo istnieją razem, albo też razem marnie giną” (FeR, 90), ale nie ma też miłości bez prawdy. Prymas Stefan Wyszyński nauczał o potrzebie wnoszeniu do wychowania miłości prawdy: „Miłować prawdę, to znaczy najpierw chcieć jej szukać. Nie zdołamy pokonać dzisiejszego

<sup>33</sup> Kard. S. Wyszyński, Oddajcie co Bożego Bogu, w: W światłach Tysiąclecia, dz. cyt., s. 120-126.

nieróbstwa młodzieży, niechęci do pracy i do wysiłku umysłowego, jeśli jej nie przekonamy o doniosłości miłowania i szukania prawdy. Młodzież współczesna uczy się tylko z przymusu; gdyby nie musiała, nie uczyłaby się wcale. Uczyliśmy się ongiś, może nie rozumiejąc w pełni znaczenia prawdy, ale w każdym razie w przekonaniu, że bez niej nie można bezpiecznie przejść przez życie. Do wychowania młodego pokolenia musimy wnieść umiłowanie prawdy<sup>34</sup>.

Znaczy to, że by rozniecić miłość prawdy, trzeba samemu żyć w prawdzie, nie tylko ją znać, ale o niej świadczyć rzeczywistością codziennego życia. Być może, w tym właśnie – jakby równolegle z oddziaływaniem miłości rodzicielskiej – zawiera się tajemnica szczególnego oddziaływania wychowania rodzinnego.

Prawda postępowania bardziej przemawia niż prawda słów. To, kim rodzice są, jak postępują, jak szanują i respektują prawdę, która prowadzi do wolności, stanowi najistotniejszy i niezniszczalny „posąg”, w jaki zostają wyposażone ich dzieci. Świadectwo dawane prawdzie stanowi warunek skuteczności każdego wychowania<sup>35</sup>. Dla współpracy rodziców z dziećmi jest to warunek niezbędny i tylko taka postawa gwarantuje rodzicom ich autorytet, a dzieciom daje szansę podjęcia samowychowania. Żaden wychowawca i nauczyciel nie może być z tej zależności zwolniony, gdyż zarówno kształcenie, jak i formacja wymagają prawdy i osobistego o niej świadectwa.

### **Rodzice nie mogą milczeć**

Wychowawcze prawa rodziców – to zarazem ich obowiązki, których nie mogą oni zaniedbywać. Przywilej rodzicielstwa łączy się ściśle z odpowiedzialnością.

W Bydgoszczy 11 czerwca 1972 roku Ksiądz Prymas wołał do rodziców: „Kościół walczy o wasze prawa. – Dlaczego wy milczycie?” Przypomnił On o odpowiedzialności katolickich rodziców za ich dzieci, którym uniemożliwia się uczestniczenie w niedzielnej Mszy świętej podczas pobytu na koloniach letnich. „Nie są wolni od odpowiedzialności wobec Boga i sumienia ci rodzice, którzy nie troszczą się o swoje dzieci, oddane na kolonie letnie; którzy nie upominają się o to, aby dzieciom nie przeszkadzano w wypełnianiu ich obowiązków religijnych<sup>36</sup>.”

A dalej: „Rodzina, zazdrosna o czystą duszę dziecka, musi zaznaczać swoją czujność wszędzie, dokądkolwiek dziecko swe posyła, a zwłaszcza w szko-

<sup>34</sup> Kard. S. Wyszyński, *Katolicki ideał wychowawczy*, dz. cyt., s. 116.

<sup>35</sup> Por. tamże, s. 118.

<sup>36</sup> Kard. S. Wyszyński, *Jakiego wychowania pragniemy dla młodej Polski. Odpowiedzialność rodziców za wychowanie młodego pokolenia* (11.06.1972), Bydgoszcz, mps, s. 12.

le. Wpływ na szkołę musi wywierać zwłaszcza przez wykorzystanie zebrań rodzicielskich. Na zebraniach tych, na których dotychczas zwykle stawiali swe żądania wychowawcy szkolni, i rodzice muszą dojść do głosu. [...] Należy czuć nad lekturą wynoszoną ze szkoły i zalecaną przez szkołę<sup>37</sup>.

Co by Prymas Tysiąclecia powiedział rodzicom dziś? Pewnie by powtórzył z naciskiem pytanie: „Rodzice, dlaczego milczycie?”

Czy rodzice mogą pozostać obojętni wobec tego, co ich dzieci oglądają, czytają, jakimi grammi komputerowymi się posługują, czym karmi się ich wyobraźnię. Jacy „edukatorzy” szkolą dzieci i czemu to służy? Skąd się bierze rozlany po miastach, wsiach i obyczajach bezwstyd i pornografia? Czy wolno milczeć? Któż powróci dzieciom utraconą czystość serca, myśli i oczu?

W całym nauczaniu Kościoła, a w nim Prymasa Tysiąclecia dosłyszeć można wołanie: Rodzice, nie oddawajcie swoich przywilejów rodzicielskich w dziedzinie wychowania waszych dzieci! Rodzino, bądź taka, jaką ustanowił cię sam Bóg Stwórca. Nie lękaj się swojej misji, bo Ten, który ciebie powołał, jest z tobą i wspiera cię.

### **Pod opieką Matki**

Prymas Tysiąclecia, prowadził Naród drogami przez siebie przemierzonymi. Uczył oddania w niewolę miłości Matce Najświętszej, uczył pobożności Maryjnej, która opiera się na konkretnej pracy nad sobą, na życiu zgodnym z Bożymi przykazaniami, dorastaniu do wielkości wyznaczonej przez samego Boga.

Taki duch ożywił Jasnogórskie Śluby Narodu, napisane przez Księdza Prymasa w Komańczy, podczas Jego wielkiej próby, z której wyszedł gigantem. Stał się Wychowawcą Narodu i położył pieczęć cierpienia na swoim nauczaniu.

Zostawił przesłanie dla rodziców, które streszcza wysiłki wychowawcze odpowiedzialnego rodzicielstwa: „Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską<sup>38</sup>”.

### **Monika Wójcik: Parental vocation to upbringing**

In the initial section of the article the writer points to frequent misapprehension accompanying the theme of “the family and upbringing”, specially in pedagogical

<sup>37</sup> Ks. S. Wyszyński, Myśl przewodnia tegorocznego święta Chrystusa Króla, AK 1932, R. 18, t. 30, z. 176, s. 290.

<sup>38</sup> Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego złożone uroczystie 26 sierpnia 1956 roku, w: Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945-1974, Paris 1975, s. 166.

literature. Against this background she analyses the teaching of the Primate of the Millennium, referring to, inter alia, a series of articles dedicated to family problems and published in the periodical "Ład Boży". The following issues are being analysed: The right to upbringing and education; parents – the first educators; education to the fulness of humanity; upbringing the man to be great; a particular role of the mother; the right of the child to God, the love of truth; parents must not be silent; under the Mother's care.

Particularly symptomatic seems to be the synthesis of the aim of upbringing and education in the approach of Cardinal Wyszyński. This aim is contained in bringing man to the perfectness of the earthly life and to full happiness in God. Man, who received life from his parents, has the right to expect their assistance in preserving this life – for all eternity. This assistance is given by the parents through the fulness of upbringing and education. Love is what determines remarkable educational competences. Love, combined with their wisdom, brave enough to make requirements. Parents are the first educators. They have been endowed with the extraordinary dignity: of the collaborator of God, Creator and Redeemer of man. Christian parents are predisposed towards their educational tasks in an exceptional manner by the grace of status, the grace of the Sacrament of Matrimony.